

O Armję Polską.

Ogłoszono akt o wskrzeszeniu Państwa Polskiego i powołaniu do życia Wojska Polskiego; zdawałoby się, że wszystkie żądania polskie zarówno w zakresie politycznym jak i wojskowym, są już spełnione. Znalazła się nawet — nie partja polityczna wprawdzie, lecz luźna organizacja — Klub Państwowców, która nawołuje do zaciągania się pod sztandary nowej formacji wojskowej.

Zabieramy głos, by społeczeństwu wyświetlić, że akcja ta jest przedwczesna, a sprawa Wojska dotychczas nie została w myśl naszych dążeń rozwiązana.

Akt 5 listopada był wywołany zrozumieniem, że Królestwa Polskiego Niemcy nie zdołają wchłonąć do własnego organizmu państwowego, oraz świadomością, że istnieją interesy wspólne, które pozwolą nowo powstającej Polsce stanąć obok państw centralnych do walki z Rosją — a po wojnie nie dadzą zwrócić się naszej polityce przeciwko Niemcom i Austrii. Dobrowolne wypowiedzenie się Polski przeciwko Rosji jest potrzebne państwom centralnym zarówno dla celów dyplomatycznych, jak i wojskowych; stąd wypłynęła konieczność proklamowania niepodległości i powołania do życia wojska polskiego; obawa, by polityka Polski, wskutek zrozumiałych dla wszystkich przyczyn, nie stanęła po wojnie w stosunku wrogim do państw centralnych, a zwłaszcza Niemiec — nakazuje im przy realizacji aktu z 5 listopada możliwie ograniczać zakres naszych swobód i w możliwie małym stopniu wyrzekać się swej władzy. Przytem Niemcy dość dokładnie znają nasze społeczeństwo, wiedzą o istnieniu prądów moskalofilskich, zdają sobie sprawę z bierności ogółu...

W takiej sytuacji społeczeństwo polskie musi prowadzić politykę niezmienne ostrożną, daleką od stawiania przeszkód na drodze do zrealizowania państwa polskiego, lecz wymagającą bezwzględnie, by nasze żądania były spełnione w możliwym już obecnie zakresie. Zdajemy sobie sprawę, że wrogiem naszym największym jest Rosja, że tylko w razie jej przegranej Polska może wrócić do niepodległego bytu; chętnie też staniemy do walki z Moskwą, ale rozumiemy, że leży to w interesie nie tylko naszym, lecz również i państw centralnych; mamy więc nie tylko prawo, ale i możliwość stawiania warunków, których spełnienie dałoby gwarancję, że krew polska będzie przelana istotnie dla naszych, polskich celów i zadań.

Celem naszym jest niepodległość państwowa, w jaknajszerszym zakresie. Jednym z najważniejszych czynników, na których opiera się niezależność państwa, jest armia. Dlatego też musimy wymagać, by nasze szeregi wojskowe były zależne jedynie od władz państwowych polskich, nie zaś od czynników obcych; oczywiście, rozumiemy, że w wojnie obecnej armja polska musi się poddać militarnemu kierownictwu państw centralnych, lecz żądamy, by wystąpiła do walki, jako sprzymierzeniec, nie zaś jako część składowa wojska niemieckiego. Armję polską musi powołać do życia rząd polski, polskiej władzy powinni nasi żołnierze przysięgać na wierność, od początku swego istnienia winni czuć się częścią i ostoją wolnej ojczyzny.

Są to warunki podstawowe, niezbędne — i jedyne, które nas zapewnią, że nie powtórzy się historia Legjonów Polskich przy armji austriacko-węgierskiej.

W zaraniu wojny Józef Piłsudski, wódz i twórca polskiego ruchu wojskowego, wyprowadził w pole parotysięczny oddział młodzieży, pragnąc stworzyć zaczątek polskiego, samodzielnego wojska. Bierne, lub wrogie nawet stanowisko Królestwa, ugodowość polityki galicyjskiej—doprowadziły do wypaczenia inicjatywy Piłsudskiego. Zostały stworzone Legjony Polskie, jako składowa część armji austriacko-węgierskiej, tak, jak zapowiedziane obecnie wojsko polskie ma być pod względem prawnopañstwowym częścią armji niemieckiej.

Skutki były fatalne. Żołnierz polski, idąc walczyć o niepodległość, nie miał za sobą władzy politycznej polskiej, któraby jego bohaterstwo dla Polski wykorzystać w pełni mogła. Legjony, zależne od Austrii, były bronią polityczną w jej rękach — Polsce służyć mogły jedynie pośrednio, jako wyraz naszej wielkiej idei i jako kadry przyszłej armji.

Legjony, pragnąc wywalczyć sobie samodzielność, a nie mając ponad sobą rządu polskiego, same musiały upominać się o swoje prawa. Poza właściwym swoim celem, poza walką z Rosją, nasze wojsko było zmuszone do prowadzenia polityki w stosunku do narzuconej sobie władczyni—Austrii. Historia Legjonów składa się nie tylko z dziejów walk na polach bitew—lecz obejmuje i codzienną, uporczywą walkę o prawa Wojska Polskiego. Wskutek tej walki zabrakło w szeregach jedyne go, uznanego przez naród i wojsko wodza — Józefa Piłsudskiego. Groziła katastrofa, zbliżał się kres istnienia Legjonów—gdy przyszedł akt 5 listopada.

Obecnie nie możemy powtórzyć błędów przeszłości. Musimy stworzyć warunki, w których żołnierz polski miałby prawo i obowiązek wyrzec się roli politycznej i złożyć ją z całą ufnością w ręce polskiego rządu. Pragniemy, by wojsko polskie od początku istnienia miało należny mu charakter — narzędzia i głównej podpory polityki polskiej, prowadzonej przez powołane do tego czynniki.

Rząd polski może mieć istotną władzę i znaczenie jedynie wówczas, gdy będzie posiadał armję; armja może istnieć tylko wtedy, gdy ją do życia powoła polska władza. Obydwie dziedziny naszego życia państwowego muszą być tworzone równocześnie i w ściślejszej ze sobą łączności.

A łączność ta jest konieczną już dla samego procesu budowania wojska polskiego. Mówiliśmy już o przysiędze i zależności prawnopañstwowej; rząd polski pozatym musi dostarczyć wojsku środków, koniecznych do tworzenia polskich szeregów. Przyszła nasza władza będzie miała do rozporządzenia kadry wojskowe — Legjony. Wykorzystanie ich przy organizowaniu armji jest stanowczym naszym żądaniem; wszak armja będzie dalszym ciągiem wysiłków zmierzających od szeregu lat do stworzenia polskiej wojskowości. Gdybyśmy pracę tę musieli zaczynać od początku, bylibyśmy zdani na łaskę i niełaskę obcej pomocy i przydzielonych nam instruktorów. Pomoc

państw centralnych i tak prawdopodobnie okaże się tu niezbędną; lecz podstawą wojska musi być dotychczasowy nasz dorobek na tym polu.

Rząd polski będzie miał ułatwione zadanie, mogąc powołać do wielkiej pracy twórczej człowieka tej miary, co Józef Piłsudski, wódz i wskrzesiciel polskiej wojskowości. Bez jego kierownictwa nie da się pomyśleć obecnie żaden orężny czyn polski. Piłsudski tak niespożyte zasługi położył i położyć może dla polskiej pracy wojskowej, że jest dla nas nierozłączny z dążeniem do narodowej armji.

Rząd polski będzie więc rozporządzał gotowemi kadrami wojska, mającemi swego wodza; natomiast napotka olbrzymie trudności w dziedzinie środków pomocniczych i technicznych.

Wszak żołnierz polski może być na polskim jedynie żołdzie — a skarbu własnego dotychczas nie mamy, podatki, dochody państwowe nie w naszym są ręk. Koszty wyekwipowania, uzbrojenia i całej organizacji będą również olbrzymie. Administracja kraju, a przez to i środki żywnościowe, są pod zarządem obcym; jak więc rozstrzygnąć kwestję aprowizacji armji?

Przemysł nasz nie działa — trzeba go dopiero uruchomić, by mógł służyć potrzebom wojny — a i wówczas nie będzie w stanie dostarczyć wszystkich koniecznych materiałów — gdyż stworzenie, na przykład, fabryk broni długiego wymaga czasu. Wszystko są to zagadnienia pierwszorzędnej dla nas wagi, bowiem od ich rozstrzygnięcia zależy istotna samodzielność naszej przyszłej armji.

Obecnie stwierdzić jedynie możemy, że zarówno dla całokształtu naszego życia, jak i dla wojska, niezbędnym jest, by rząd polski możliwie szybko objął kierownictwo wszelkimi dziedzinami życia. Dopóki to nie nastąpi, zadaniem rządu będzie zyskanie zzewnątrz podstawy materialnej dla naszego wojska; rząd musi wejść w odpowiednie układy z państwami centralnemi — żołnierz polski winien otrzymać wszystko z rąk władzy polskiej. Gdy armja będzie tworzona środkami, które bądź na mocy układów, bądź przez wytwórczość polską, znajdą się w rozporządzeniu rządu — wówczas wojsko polskie od początku zyska mocne podstawy trwałości i niezależności.

Wszystkie wymienione zastrzeżenia powodują, że wojsko polskie musi być wytworzone stopniowo — i w ścisłej zależności od stopniowego również powstawania władz państwowych polskich. Dla tego w obecnej chwili nie może być mowy o powszechnej służbie wojskowej w Polsce. Bezpośrednim naszym celem może być tylko wojsko ochotnicze — kadry przyszłej, wielkiej armji polskiej. Gdybyśmy teraz zgodzili się na przymusowy pobór, musielibyśmy z góry zrezygnować z samodzielności naszej armji — gdyż cała niemal organizacja jej i zarząd przeszedłby w ręce obce, wobec zbyt małej ilości fachowych sił polskich i braku państwowej organizacji. Wszak jeszcze nie mamy nawet tymczasowego rządu polskiego.

Przystąpimy do organizowania armji ochotniczej wówczas, gdy rząd taki powstanie i uzyska odpowiednie środki; powszechną służbę wojskową Polska może zaprowadzić dopiero wówczas, gdy normalny rząd obejmie i zorga-

nizuje nasze życie i gdy armja będzie mogła istnieć, opierając się na tych środkach, które wytworzy i dostarczy niepodległe państwo polskie.

Agitacja za przymusową branką, jaka gdzieniegdzie daje się zauważyć, jest prowadzona bez porozumienia z fachowcami i jedynie miarodajnymi czynnikami wojskowymi. Chwila, gdy pod bronią stanie ogół mężczyzn Polaków, jest upragnioną przez nas wszystkich. Będzie to znak, że Polska nie tylko zerwała pęta, lecz zorganizowana i silna, mogła dać powszechny nakaz synom swoim: „Do broni!”

Tymczasem przygotowania do tej chwili trwają. Naród musi z najwyższym wysiłkiem dźwignąć państwowy gmach, w zakresie politycznym rząd tworzyć, w dziedzinie wojskowej skupiać i organizować siły, które na pierwsze wezwanie rządu dobrowolnie oddadzą krew za wskrzeszoną Polskę.

Do pracy tej niechaj staną wszyscy duchem silni i nie zatruci jadem narodowej niewoli.

U.R. 51



D-75/10762/54